ZAWODOWIEC

ORGAN ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W GALICYI

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, WIŚLNA 5
WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Rok I. Kraków, niedziela dnia 12 maja 1907. Nr. 6.

Towarzysze! Zorganizowani robotnicy!

Dnia 17 maja pójdą robotnicy w Galicyi po raz pierwszy do urny wyborczej na podstawie zdobytego po dziesięcioletniej, zaciekłej walce, powszechnego, równego bezpośredniego i tajnego prawa głosowania. Socyalno-demokratyczni robotnicy umożliwili wszystkim narodom wielojęzycznej Austryi wysłanie wreszcie do ciała ustawodawczego, do parlamentu, ludzi, którzy zdobyli sobie zaufanie i miłość u ludu.

Wszelkimi sposobami starali się wrogowie zepsuć tę doniosłą reformę: przez niesprawiedliwy i krzywdzący robotników podział okręgów wyborczych, przez wprowadzenie jednorocznego osiedlenia, pozbawiono wielu z pośród nas prawa głosu. A dziś gdy za kilka dni mamy skorzystać z tego tylko przez nas, przez robotników socyalno-demokratycznych — wywalczonego prawa wyborczego, partye burżuazyjne, mieszczańskie i szlacheckie połączone razem robią wszystko, by tylko uniemożliwić wybór kandydatów robotniczych. Kłamstwo i oszczerstwo, przekupstwo i szacherki to broń, którą nas chcą zwalczać wrogowie.

Towarzysze! Walka, którą tyle lat toczyliśmy o zdobycie równych praw, jeszcze nie skończona — ostatni jej akt rozegra się dnia 17 maja. Zorganizowani robotnicy w związkach zawodowych, którzy przez całe dziesięciolecie walki dali aż nadto dużo dowodów, że rozumieją doniosłość i znaczenie walki politycznej i szli zawsze jako przednia straż tej walki — dziś mają tym większy obowiązek dołożyć wszystkich sił i starań, by do parlamentu weszli nasi przedstawiciele — *posłowie socyalno-demokratyczni*.

Wszyscy stanęli przeciwko nam, stańczycy i demokraci, klerykali i kahalnicy żydowscy idą ręka w rękę, by tylko nie pozwolić ujawnić się prawdziwej woli ludowej. Dlatego my musimy się zbroić.

Ci, którzy lata całe żyli z naszego wyzysku, z naszej ciężkiej pracy, wyciągają dziś do nas ręce po mandaty, a jutro gdy zostaną posłami, będą w nas dalej widzieć bydło robocze i będą kuć dla nas *ustawy ograniczające prawo koalicyi*, najświętsze nasze prawo domagania się większego kawałka chleba. Ci, którzy podrożyli nam mieszkania i wszelkie środki żywności, a w dodatku w pismach swych, winę drożyzny mają czelność zwalać na nas, na nasze walki i strejki, chcą zostać naszymi przedstawicielami, by dalej uprawiać *najwstrętniejszą lichwę na nas i naszych familiach*.

Towarzysze! Koledzy! Każdy, kto żąda krótszego dnia roboczego, kto chce większego kawałka chleba dla siebie i swej rodziny, kto chce ustawodawstwa ochronnego pracy, zabezpieczenia na czas starości i niezdolności do pracy, ten musi w dniu 17 maja stanąć w naszych szeregach, by niedopuścić do zwycięstwa wrogów naszych.

W dniu 17 maja nie wystarczy spełnić tylko swój własny obowiązek i oddać głos na posła socyalno-demokratycznego — w dniu tym każdy z nas zorganizowanych robotników powinien być agitatorem i stróżem praw innych, mniej uświadomionych naszych kolegów. Dlatego już dziś należy *zwracać się do wszystkich pracodawców z żądaniem* **zwolnienia nas od pracy w dniu 17 maja**, *byśmy obowiązek, jaki na nas ciąży, mogli należycie spełnić.*

Zbiorowe umowy cennikowe.

Żadna dziedzina życia ekonomicznego nie może na stałe pozostać w bezładzie, każda z koniecznością domaga się uregulowania i jeżeli w danym wypadku nie wkracza ustawodastwo państwowe, to zainteresowane czynniki starają się porządek ten wprowadzić zapomocą sił własnych, przez swoją organizacyę. Zasada ta uwydatnia się zwłaszcza bardzo dobitnie na polu produkcyi, która pod wpływem kapitału doznała gwałtownego przewrotu. W ślad za postępem kapitalizmu powstawały organizacye robotnicze, których najgłówniejszem zadaniem staje się właśnie uregulowanie stosunków płacy i pracy, i związki pracodawców i kartele, które również chcą całą dzisiejszą produkcyę sprowadzić na bardziej równe i utarte drogi.

W miarę wzrostu organizacyj robotniczych i powstawania organizacyj pracodawców, w historyi walk cennikowych i strejków, zaczynają zyskiwać coraz większe znaczenie umowy zawierane między jedną a drugą organizacyą, lnb między organizacyą robotników a poszczególnymi pracodawcami, które mają na celu częściowe chociażby umormowanie stosunków płacy i pracy, nieuregulowanych żadną ustawą, zależnych od każdorazowej umowy między poszczególnym robotnikiem a pracodawcą. Umowy te, powszechnie zwane umowami cennikowemi lub zbiorowemi, mają za zadanie zastąpić choć w części dawną „wolną“ umowę robotnika i ustanowić warunki pracy w danym zawodzie dla wszystkich zatrudnionych na pewien określony przeciąg czasu. Umowy te, to zdobycz wyłącznie tylko organizacyi robotniczej i jakkolwiek zapewniają one również znaczne korzyści pracodawcom, to przecież zawarcie ich poprzedzają zazwyczaj długie i zaciekłe walki strejkowe. Większość dzisiejszych pracodawców nie rozumie jeszcze korzyści, jakie im umowy wspomniane zapewniają, co dziwniejsza jednak, że i wśród robotników znajduje się bardzo wielu, którzy nie doceniają ogromnego ich znaczenia i raczej skłonni są widzieć w nich wszystkie słabe strony, niż uznać płynących z nich korzyści.

Prawda, że umowy te według obecnie obowiązujących ustaw nie mają żadnej prawnej mocy i dotrzymywanie się zależne jest wyłącznie od uczciwości i dobrej woli każdej z umawiających się stron, a robotnicy, którzy już niejednokrotnie poparzyli się na wiarogodności swych pracodawców, nie mają zbyt wielkiego powodu wierzyć ich przyrzeczeniom i zobowiązaniom się, to jednak, że ten i ów majster złamał raz zawartą umowę, nie może służyć za dowód, że wogóle umowy zbiorowe nie mają znaczenia.

Umowa taka, chociażby została zawartą w najmniej pomyślnych dla robotników okolicznościach i chociażby zapewniała im pozornie tylko bardzo małe ustępstwa — to i tak w skutkach swych znaczy ona więcej dla zawodu niż najbardziej zwycięskie strejki, nie zakończone umową zbiorową; ta stwarza bowiem pewną stałość płac i czasu pracy i chroni robotników przed ustawicznymi zakusami pracodawców w kierunku późniejszego obniżania płac i wogóle wykorzystania mniej pomyślnej konjunktury przemysłowej dla pogarszania stosunków pracy. Umowy zbiorowe stwarzają dla nas pewien stan stały, który posłużyć może do dalszej spokojnej pracy organizacyjnej. Ileż to strejków zostało wygranych wskutek tego, że pracodawca w danej chwili nie mógł się oprzeć potędze robotników, a w kilka miesięcy później, kiedy w zawodzie nastała gorsza konjunktura, żądania przez strejk wywalczone zostały wprost odrzucone lub stały się iluzorycznemi przez zmianę personalu i przyjęcie nowych robotników, co do których umowa w czasie strejku zawarta nie obowiązywała. W iluż to zawodach strejkiem wywalczony krótszy dzień roboczy trwa tylko w najlepszym sezonie, z chwilą zaś gdy nadejdzie gorszy czas w zawodzie, pracodawca czas pracy przedłuża, gdyż rozumie bardzo dobrze, że i zdolność do walki u robotnika zmniejsza się również z nadejściem mniej pomyślnego sezonu. Robotnik wstępujący do pracy w złym czasie, w martwym sezonie, nie śmie częstokroć zapytać nawet pracodawcy, ile za pracę swoją otrzyma, płacę wyznacza mu sam majster. Wysokość zarobków w takich warunkach stosuje się wyłącznie do siły oporu poszczególnego robotnika.

Również i tu usunąć złe jest w stanie tylko umowa zbiorowa, która już z góry naznaczając na pewien okres czasu wysokość najniższej płacy, stwarza granicę, poniżej której ani robotnik stanąć do pracy, ani pracodawca robotnika zatrudniać nie może. Robotnik zaraz przy wstąpieniu do fabryki czy warsztatu wie, że ma zagwarantowane umową pewne minimum egzystencyi, które nie może być przekroczonem. Umowa zbiorowa odnosi się bowiem nietylko do tych, którzy w czasie jej zawierania byli zatrudnieni, lecz i do tych

wszystkich, którzy w okresie trwania umowy do pracy zostaną przyjęci. Przez to uniemożliwioną zostaje również konkurencya pomiędzy samymi robotnikami, którzy zwłaszcza w mniej pomyślnym sezonie gotowi są stanąć do pracy nawet za niższą niż zwyczajnie cenę, byle tylko dostać robotę.

Stworzenie najniższej granicy płacy, wyznaczenie t. zw. płacy minimalnej ma dla każdego zawodu największe znaczenie. Niestety, lepiej płatni robotnicy, pracujący ponad ustanowione minimum, znaczenia tego częstokroć niedoceniają. Dopiero wyznaczenie płacy najgorzej kwalifikowanego i najsłabszego robotnika może stworzyć podstawę do ocenienia pracy robotnika lepszego. Bez tego, wyznaczenie płacy nawet najlepszego robotnika zależnem jest jedynie i wyłącznie tylko od dobrej woli i zapatrywania pracodawcy, a jak ta dobra wola jest zmienną, o tem wiedzą robotnicy najlepiej z własnego doświadczenia.

W każdym razie umowy zbiorowe przedstawiają wyższą formę kontraktów roboczych i dają robotnikom możność przy zawieraniu umowy roboczej, rzucić na szalę również i siłę organizacyi zawodowej i zawrzeć przez to kontrakt bez względu na chwilowe położenie przemysłu. Owo wielkie kłamstwo o wolności swobodzie robotnika przy zawieraniu umowy roboczej nie zostało jeszcze wprawdzie przez umowy zbiorowe zupełnie usunięte, w każdy jednak razie stało się dlań mniej niebezpiecznem, gdyż dotychczas dawało mu tylko zupełną wolność: umrzeć z głodu, lub poddać się warunkom podyktowanym przez pracodawcę.

O tem, że niezbędnym warunkiem dla zawierania umów zbiorowych jest organizacya zawodowa, zbytecznem jest wspominać. Ze wzrostem organizacyi i umowy te stają się również coraz bardziej powszechnemi, tak że i ustawodawstwo będzie zmuszonem nadać im pewien prawny charakter. Czy umowy te osiągnięte zostaną zapomocą długotrwałych i zaciętych walk organizacyi robotniczych z pracodawcami, czy też zawarte zostaną w drodze spokojnego porozumienia się — to zależy wyłącznie od pracodawców. Robotnicy walki nie chcą, lecz do walki są zawsze gotowi. Tam gdzie zwycięży zdrowy rozum i zastanowienie się u pracodawców, tam oszczędzone zostaną zawodowi wstrząsające częstokroć walki cennikowe i umowy zawierane będą w drodze pokojowej i zapewnią tysiącom polepszenie i pewną stałość ich egzystencyi. Nigdy jednak umowy zbiorowe nie mogą być zawarte i nie mogą przynosić pożądanych skutków tam, gdzie brakuje silnej organizacyi zawodowej robotników.

Zmiana ustawy przemysłowej.

I.

Nie ma nic pilniejszego i konieczniej domagającego się reformy, jak ustawa przemysłowa, mimo, że już tylokrotnym ulegała zmianom. Dokonana obecnie zmiana, która przed kilku tygodniami uzyskała sankcyę cesarską, a w połowie sierpnia b. r. zyska moc obowiązującą — robi potrzebę reformy tem więcej jeszcze niezbędną.

Dewizą austryackiego ustawodawstwa było i jest nie ochrona ekonomicznie najsłabszych, ochrona pracy, lecz jedynie i wyłącznie tylko ochrona wyzysku i wyzyskiwaczy. To przebija się aż nadto dobitnie z każdej ustawy, a zwłaszcza z uchwalonej ostatnio noweli przemysłowej. Żądanie robotników, w kierunku zreformowania ustępu VI ustawy, rozszerzenia i zbudowania ustawodawstwa ochronnego pracy — nie znalazły posłuchu i uznania naszych ciał ustawodawczych, cała dokonana zmiana, to jedynie uwzględnienie życzeń drobnych majstrów cechowych, to rozszerzenie i zaostrzenie tak bardzo domaganego się przez nich d o w o d u u z d o l n i e n i a. Nasi drobni przemysłowcy cechowi w głupocie swej i zaślepieniu cechowem chcieliby najchętniej zakazać wogóle prowadzenia wielkiego przemysłu i odgrodziwszy się potrójnym murem paragrafów w swych cechach, mieć wyłączne prawo do wykonywania przemysłu i wyzyskiwania sił robotnika.

A przecież największe nawet zaostrzenie dowodu uzdolnienia nie przyniesie spodziewanych przez drobnych przemysłowców rezultatów; gdyby bowiem dowód uzdolnienia rzeczywiście był w stanie podnieść i ożywić drobny przemysł, to byłby on w Austryi od dawna już uratowanym i powinienby być dzisiaj w całej pełni rozkwitu. Austrya bowiem pod tym względem posiadała już i tak niezwykle ostre przepisy.

Dla nas, dla klasy robotniczej, sprawa wymagania dowodu uzdolnienia do wykonywania przemysłu i wszystkie konkurencyjne względy i zazdrości pracodawców pomiędzy sobą — są zupełnie obojętne, i gdyby cała zmiana ustawy polegała tylko na tem — moglibyśmy nad nią z zupełnym spokojem przejść do porządku dziennego. Dotyczy ona

jednak również i sprawy uczniów, pośrednictwa pracy i zgromadzeń towarzyszy, przez co wkracza bezpośrednio w sferę interesów klasy robotniczej; dlatego należy, by robotnicy już dziś zapoznali się z najważniejszemi postanowieniami ustawy, aby z jednej strony te, nieliczne coprawda przepisy, które są dla nich korzystne, poznali i mogli je należycie wykorzystać, z drugiej, by przeciwko krzywdzącym ich i dla nich szkodliwym przepisom mogli przeciwdziałać, a nawet starać się wykorzystać je dla swych celów.

Stosunkowo ważne przepisy zawiera nowela co do sprawy uczniów. Uczniowie i wogóle kwestya wychowania i nauczania zawodowego, były dotychczas wyłącznym przywilejem małych majstrów, uczeń bowiem jest nie tylko najtańszym, lecz również i najbardziej podatnym przedmiotem wyzysku; dla niego niema oznaczonego czasu, on zastąpi nietylko „drogiego“ robotnika, lecz również służącą, parobka, a często nawet i konia, za bardzo małem, a częstokroć bez wynagrodzenia, musi w spokoju i pokorze znosić wszystkie szykany i grubijaństwa i jednem słowem robi wszystko, z wyjątkiem korzystania z nauki. Stanu tego obecna ustawa nie zmienia, pozostawia ona uczniów nadal pod wyłączną opieką pana majstra — obciąża ich jednak nowemi szykanami i obostrzeniami.

Drobne zmiany wprowadzono odnośnie do trzymania uczniów. W tych przemysłach, w których statuty stowarzyszeń przemysłowych nie normują liczby uczniów w stosunku do zatrudnionych robotników, może ministeryum handlu, w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych i po wysłuchaniu opinii izby handlowo-przemysłowej, stosunek liczby uczniów do robotników w drodze rozporządzenia wogóle lub poszczególnie dla danych przemysłów uregulować. Tym przedsiębiorcom, którzy starać się będą istniejące przepisy o trzymaniu uczniów obejść przez zatrudnianie młodocianych robotników, może być, na wniosek stowarzyszenia przemysłowego lub inspektoratu przemysłowego, zakazanem wogóle zatrudnianie młodocianych robotników pomocniczych. Postanowienie to — gdyby władze nasze naprawdę chciały go stosować — mogłoby choć w części zapobiedz tym zbrodniczym wprost praktykom majstrów galicyjskich, którzy pracują wyłącznie lub przeważnie tylko uczniami lub młodocianymi robotnikami, a tych ostatnich tumanią w dodatku i obiecują wyzwalać, jakkolwiek wobec władz i cechów, podają ich nie jako uczniów, lecz zwykłych pomocników młodocianych. Umowa w sprawie nauki musi być w przeciągu czterech tygodni po rozpoczęciu terminu pisemnie zawarta. Uczniów mogą trzymać tylko tacy przemysłowcy, którzy nie tylko — jak to już i dotychczas było — sami, lub ich zastępcy, posiadają fachowe wykształcenie, lecz w dodatku posiadają odpowiednie urządzenie warsztatu i wykonują przemysł tak, by w rzeczywistości dawali gwarancyę, że są w stanie uczniów należycie wykształcić i nauczyć. Postanowienie to jednak — a zwłaszcza w Galicyi — będzie tylko na papierze — ani bowiem cechy, ani władze przemysłowe nie rokują zbyt wielkich nadziei, że dopilnują jego wykonania. Wprowadzenie jednak w życie powyższego przepisu, conajmniej połowie majstrów naszych, nie mających pojęcia ani środków do odpowiedniego prowadzenia przemysłu i urządzenia warsztatów, odebrałoby prawo trzymania uczniów.

Wypadki, w których majstrom może być odebrane prawo trzymania uczniów i pomocniczych robotników młodocianych — zostały bardzo znacznie pomnożone. Dotychczas można było odebrać to prawo tylko tym majstrom, którzy dopuścili się znacznego zaniedbania obowiązków wobec powierzonych im uczniów, lub którzy, z powodu swego moralnego prowadzenia się lub dopuszczenia się zbrodni, nie dawali gwarancyi należytego wychowania uczniów. Według nowego przepisu, można odebrać prawo trzymania uczniów i młodocianych pomocników (§ 133a):

a) przemysłowcom, którzy uporczywie przekraczają przepisy o zatrudnianiu dzieci przed ukończonym 12 rokiem życia w warsztatach, względnie dzieci przed ukończonym 14 rokiem w fabrykach, lub przepisy o sposobie i czasie zatrudnienia młodocianych robotników przed ukończonym 12, względnie 14, rokiem życia;
b) przemysłowcom, którzy nie stosują się do przepisów odnośnie do nieużywania młodocianych robotników do określonych niebezpiecznych i szkodliwych dla zdrowia zajęć;
c) przemysłowcom, którzy uporczywie przekraczają przepisy co do nocnej pracy młodocianych robotników;
d) przemysłowcom, którzy mimo wymierzonych im poprzednio kar, przekraczają przepisy co do przyjmowania uczniów, lub którzy stali się winnymi dłuższej niż 14-dniowej zwłoki w wyzwoleniu, lub którzy nie dają uczniom potrzebnego czasu do uczęszczania do wymienionych w § 99 ust. 3. zakładów naukowych.

Nadto może być zabronionem trzymanie uczniów tym majstrom, o których przekonano się przy egzaminie na „czeladnika“ — który odtąd będzie obowiązkowym — że stali

się w jakikolwiekbądź sposób winnymi niedostatecznego wykształcenia uczniów. Odebrać prawo trzymania uczniów na stałe, czy też na pewien okres czasu — może władza przemysłowa.

Rzeczywiście powyższe przepisy, to pewien znaczny postęp na polu wychowania i kształcenia uczniów i gdyby tylko z całą surowością i stanowczością zostały w czyn wprowadzone, mogłyby tę nieszczęsną u nas sprawę uczniów w znacznej mierze poprawić i złagodzić. Każdy jednak, kto cośkolwiek zna stosunki wśród naszych drobnych majstrów, musi przyznać, że ścisłe stosowanie powyższej ustawy, tylko bardzo niewielkiej części majstrów pozwoliłoby na trzymanie uczniów. My jednak z doświadcznnia wiemy, jak ogromnie trudno w razach nawet najbardziej jaskrawego nadużycia, jest skłonić nasze władze przemysłowe do energicznych kroków.

Dlatego tem bardziej należy się obawiać wszystkich przepisów dla uczniów niekorzystnych. W pierwszym rzędzie to p r z e d ł u ż e n i e c z a s u n a u k i. Władza przemysłowa ma prawo przedłużyć czas terminu, jeżeli uczeń nie zrobi dostatecznych postępów w szkole uzupełniającej lub jeżeli w drodze dyscyplinarnej został z niej na pewien czas wykluczony. Tak samo może czas terminu być przedłużony, jeżeli uczeń przed jego ukończeniem nie złożył egzaminu na „czeladnika“ W każdym wypadku przedłużenie to nie może być dłuższe ponad pół roku.

Uczeń więc, który po ciężkiej pracy w warsztacie musi uczęszczać do szkoły wieczornej i wskutek zrozumiałego zupełnie przeciążenia pracą, nie może zrobić dostatecznych postępów w szkole, ma zato pokutować i pół roku pozostać dłużej uczniem. Tak samo, jeżeli majster nie da mu należytego fachowego wykształcenia i chłopak nie będzie zdawał lub nie zda egzaminu, będzie musiał dłużej 1/2 roku terminować. Przy znanej sumienności i chciwości naszych majstrów, należy się doprawdy obawiać, że ich staraniem będzie, by uczniowie egzaminów nie zdali, ponieważ uzyskają w ten sposób na całe pół roku dłużej bezpłatne lub bardzo tanie siły robocze.

Również ogromnie ślizgie i niebezpieczne są wprowadzone o b o w i ą z k o w e e g z a m i n y u c z n i ó w. Przy obecnym stanie naszych warsztatów, conajmniej trzy czwarte uczniów nie jest w stanie uzyskać należytego wykształcenia — i egzaminy nie mogą wypaść zadawalająco. Jeżeli uczeń egzaminu nie zda, natenczas komisya pozwala mu w określonym terminie przystąpić do egzaminu powtórnie, w tym jednak wypadku musi uczeń złożyć przepisaną taksę, której wysokość oznacza władza krajowa. Jeżeli uczeń i drugi raz egzaminu nie zda, natenczas otrzymuje tylko „świadectwo nauki“ (Lehrbrief).

Ogromnie ponętnym jest jednak zaszczyt jaki czeka tych, którzy mieli szczęście zdać egzamin. Otrzymają nie „lehrbrief“ lecz „świadectwo na czeladnika“ (!) (Gesellenbrief) i z chlubą będą mogli nazywać się nie pomocnikami, lecz „czeladnikami“.

Dok. nast.

Rozmaitości.

Z ruchu robotników piekarskich w Krakowie. Najważniejszą cechą majstrów krakowskich było zawsze i wszędzie wiarołomstwo wobec robotników. Nie wahall się oni ugody spisanej w zeszłym roku podeptać zaraz w pierwszych tygodniach; słowo swoje i podpisy, które złożyli wobec prezydenta miasta, wobec wszystkich władz przemysłowych, złamali, dając tem świadectwo, że robotnicy nie powinni im wierzyć, że między nimi a robotnikami może istnieć stosunek ciągłej walki.

W ugodzie zobowiązali się panowie majstrowie, że dotrzymywać będą 12-godzinnego dnia roboczego, że wprowadzą jeden dzień wolny od pracy w tygodniu — a iluż dzisiaj z tych majstrów zmusza robotników do pracy 15, 18 a nawet i więcej godzin. Sprawa uczniów miała być uregulowaną w przeciągu roku, a dziś rok minął, a majstrowie krakowscy tak jak pracowali wbrew ustawie chłopcami nieletnimi, zatrudniając ich ponad ustawą przepisany czas pracy — tak pracują dalej — chociaż pod ich bokiem czuwa nad wykonaniem ustawy p. inspektor Kremer i radca Buczkowski i pan instruktor Ostrowski ma również pilnować, by postanowienia stowarzyszenia przemysłowego nie były martwą literą. Butni majsterkowie kpią sobie jednak z ustawy, kpią z wszystkich władz przemysłowych, a co najgorsze i najboleśniejsze, kpią z samych robotników. I trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że ogromną winę tego stanu ponosimy my sami. Nie umieliśmy dotąd stworzyć dość silnej organizacyi, pozwoliliśmy urość pod swym bokiem organizacyi klerykalnej, której zadaniem jedynem, to dostarczanie łamistrejków — i dlatego majstrowie są wobec nas tak butni.

Za przykładem majstrów w mieście idą i ich koledzy na Kazimierzu i w Podgórzu. W piekarni L e i b l e r a wypowiedziano robotnikom pracę, chcąc obniżyć dotychczasową płacę i przedłużyć czas pracy. Charaktery-

styczna dla naszych władz, że z chwilą, gdy wypowiedziano robotnikom pracę na 14 dni, piekarnia cała obstawiona zostału szpiclami i policyantami, tak że robotnicy nie chcąc pracować pod osłoną policyi, musieli przed upływem 14 dni pracę porzucić. Na piekarnię Leiblera musiano nałożyć bojkot. Pani majstrowa jednak wiedziała, gdzie szukać pomocy, udała się do najciemniejszych indywiduów, sprowadziła sobie niejakiego Graua, którego przez dłuższy czas utrzymywali robotnicy i chronili przed grożącą mu niechybnie śmiercią głodową i ten sprowadził dwóch arcykatolików, członków stowarzyszenia klerykalnego, którzy stanęli do pracy jako strejkbrecherzy. Z drugiej strony stanął do pomocy znany i osławiony komisarz Kostrzewski, który szykanami i aresztowaniami najniewinniejszych ludzi chciał rzucić postrach między robotników. Żaden szanujący się i uczciwy robotnik nie powinien przyjąć roboty w piekarni Leiblera.

Odpowiedzią na postępowanie majstrów powinno być z naszej strony wzmocnienie naszych szeregów organizacyjnych. Czas już ostatni, by robotnicy piekarscy zrozumieli, że osiągnąć lepsze stosunki pracy mogą tylko przez stworzenie silnej i jednolitej organizacyi.

C. k. fabryka tytoniu na usługach kliki klerykalno-narodowo-demokratycznej. Robotnice i robotnicy krakowskiej fabryki tytoniu, zorganizowani w swym centralnym związku, postanowili wziąć jak najliczniejszy udział w tegorocznym obchodzie majowym i w tym celu wysłali do dyrekcyi deputacyę z żądaniem, by w dniu 1 maja wstrzymano ruch fabryczny.

Pan dyrektor, urzędnik i służbista, oświadczył jednak, że c. k. fabryka rządowa wobec wszelkich demonstracyj musi zachować się neutralnie, że nie może pozwolić na zupełne wstrzymanie ruchu, co najwyżej, może uwolnić pewną część robotnic, które imiennie zgłoszą się o urlop. Tak więc znaczna część robotnic i robotników musiała w dniu święta robotniczego pracować do godziny 3 popołudniu.

Jakżeż inaczej jednak zachował się p. dyrektor wobec obchodu 3 maja — który dziś przestał być jakąkolwiek narodową demonstracyą, a stał się manifestacyą najbardziej zacofanych i wrogich dla robotników partyj klerykalnych i narodowo-demokratycznych. Ten sam dyrektor, który w dniu 1 maja prawił robotnicom kazanie o neutralności rządowych zakładów wobec demonstracyj wszystkich partyj politycznych — na pierwsze zawołanie najwstrętniejszych wsteczników wstrzymał w dniu 3 maja ruch w fabryce i mimo oporu robotnic kazał im fabrykę opuścić. Ogromna część robotnic i robotników oświadczyła, że obchód 3 maja ich nic nie obchodzi i że chcą dalej pracować, mimo to, pan dyrektor fabrykę kazał zamknąć. Robotnice pracujące na sztukę, poniosły w ten sposób szkodę, którą im p. dyrektor powinien zwrócić, jeżeli chce gwałtem manifestować w dniu 3 maja swe wsteczne przekonania.

Przy sposobności należy zaznaczyć, że cała fabryka oddaną zosta pod opiekę jezuitów. W kancelaryi jezuici agitują wśród urzędników — agitują pośród robotnic, a p. dyrektor patrzy na to przychylnem okiem i przyjmuje czarnych wysłanników u siebie w kancelaryi. Doprawdy, że ma się wrażenie, że cały zarząd fabryki objęli już jezuici. Ten sam jednak dyrektor, który tak bardzo dba o dobro duchowe robotnic i dla ich umoralnienia nasyła im jezuitów, pozwala jednak, że biedne robotnice wyzyskuje się w straszny sposób i sprzedaje im się zgniłe drzewo po stosunkowo bardzo drogiej cenie w drodze licytacyi.

Pod sąd wszystkich kolegów kaflarzy. W grudniu z. r. odbyła się ogólno-krajowa konferencya robotników kaflarskich, w której brali udział reprezentanci wszystkich grup centralnego Związku kaflarzy w Galicyi oraz delegaci lokalnego stowarzyszenia we Lwowie. Na konferencyi zapadła jednomyślnie uchwała, by za typ organizacyi przyjąć organizacyę państwową i wystosowano równocześnie do towarzyszy lwowskich gorący apel, by i oni przystąpili do Związku. Delegaci lwowskiego stowarzyszenia kol. Jaworski i Barański obiecali w przeciągu miesiąca zwołać zgromadzenie i zaprosić na nie tow. Żuławskiego, jako delegata centrali i przedstawić członkom sprawę zmiany formy organizacyi.

Od tego czasu minęło pół roku. Fabrykanci kafli w Galicyi zorganizowali się przez ten czas w silną i jednolitą organizacyę, a towarzysze lwowscy nietylko nie porobili żadnych kroków celem zlania się z resztą swych kolegów, lecz wręcz przeciwnie przygotowali, by rozdwojenie organizacyi rozszerzyć i na inne miejscowości. Zamiast obiecanego zgromadzenia, koledzy lwowscy wnieśli do namiestnictwa o zmianę swego statutu i przekształcili swe lokalne dotąd stowarzyszenie na stowarzyszenie krajowe. Dziś tedy dopiero, kiedy Związek centralny objął wszystkie ważniejsze miejscowości w Galicyi, kolegom lwowskim, którzy dotychczas nie myśleli i nie chcieli zająć się agitacyą w Galicyi, przyszła ochota zakładania grup swego stowarzyszenia w kraju. Towarzysze lwowscy

spóźnili się, statut swój należało zmienić 3 lata temu, gdy w Galicyi grup centralnych nie było, — zakładanie grup stowarzyszenia krajowego dzisiaj nie znaczyłoby nic innego, jak rozbijanie organizacyi, którą nie wy koledzy lwowscy stworzyliście.

Osiągnąwszy upragnioną zmianę na stowarzyszenie krajowe, towarzysze lwowscy zwołali konferencyę i jakby na ironię postawili na porządku dziennym: 1) stanowisko nasze wobec organizacyi majstrów; 2) organizacya centralna czy krajowa.

Odpowiedzią naszą na organizacyę pracodawców może być tylko jedno: tem silniejsze i ściślejsze zorganizowanie się w centralnym Związku. Jeżeli koledzy lwowscy wyobrażają sobie, że stworzenie stowarzyszenia krajowego i wnoszenie przez to rozdwojenia w nasze szeregi organizacyjne może być taką odpowiedzią, to mylą się grubo. Robotnicy zorganizowani w centralnym Związku specyalnego stanowiska wobec faktu zorganizowania się pracodawców zajmować nie potrzebują. Nie możemy być zasadniczymi przeciwnikami organizacyi. ponieważ sami żądamy wolności stowarzyszania się — możemy tylko gotować się do tem silniejszej obrony — a zrobić to możemy, wstępując do ogólno-państwowego Związku.

Drugi punkt niedoszłej do skutku konferencyi, jest dla nas wszystkich pewnego rodzaju obrazą. Pół roku temu wszyscy delegaci uchwalili jako jedyną formę organizacyi: organizacyę centralną. I obowiązkiem kolegów lwowskich, jeżeli uchwały konferencyi mają dla nich jakiekolwiek znaczenie, było do uchwały tej się zastosować. Towarzysze lwowcy ignorują naszą uchwałę i każą się nam drugi raz zastanawiać nad sprawą, która dla nas wszystkich jest aż nadto jasną i zrozumiałą. Sprawa: organizacya krajowa czy centralna, jest ważną tylko dla kolegów lwowskich, reszta kolegów w Galicyi w sprawie tej się wypowiedziała i niema nic do dodania prócz tego, że organizacya centralna wobec faktu zorganizowania się pracodawców stała się tem konieczniejszą. Jeżeli koledzy lwowscy sprawy tej dotąd nie rozumieją, my zorganizowani w związkach centralnych, zaczekamy — nie będziemy jednak zjeżdżali się na konferencyę i podejmowali uchwał po to, by towarzysze lwowscy mogli się do nich nie stosować.

Zamiast konferencyi niech towarzysze lwowscy zwołają zgromadzenie pouczne we Lwowie i zastanowią się na nich dobrze, czy naprawdę nie należałoby zająć odpowiedniego stanowiska w obec organizacyi pracodawców, posłuchać uchwały krajowej konferencyi kaflarzy i wstąpić oo centralnego Związku kaflarzy w Austryi.

Międzynarodowa konferencya organizacyi malarzy i lakierników odbyła się dnia 8 kwietnia b. r. w Lipsku. W konferencyi wzięli udział przedstawiciele związków malarzy z Danii, Niemiec, Austryi, Szwajcaryi, Węgier, Serbii, Holandyi i Szwecyi. Po dłuższdj dyskusyi, w której poruszono sprawę jendnlitych książek legitymacyjnych, uregulowania płacenia wkładek przez członków przy przyjeździe z jednego państwa do drugiego, oraz uregulowania zapomóg, a zwłaszcza zapomogi podróżnej dla wszystkich państw, powzięto następującą uchwałę, która ma unormować stosunek poszczególnych związków państwowych do siebie:

1. Członkowie, należący do jednej z organizacyj zostających w międzypaństwowym związku, mają obowiązek, przy przejściu z jednego państwa do drugiego, należeć tam do organizacyi, gdzie pozostają w pracy. Przy zameldowaniu z zagranicy, członek podlega statutom dotyczącego państwa,

2. Przy przejściu z jednej organizacyi do drugiej, należy spełnić następujące warunki:

a) przedłożyć książkę legitymacyjną,

b) wykazać, że członek wymeldował się w swej dotychczasowej organizacyi,

c) uiścić wkładki aż do dnia wymeldowania się,

d) między dniem wymeldowania się a ponownego zameldowania się nie może upłynąć więcej niż 4 tygodnie,

e) przy zameldowaniu się należy wkładki tak daleko wstecz zapłacić, by w płaceniu nie było przerwy,

3. wszelkie wypłacanie w poszczególnych organizacyach zapomóg opiera się na wzajemności.

4. Zapomogę podróżną wypłaca się tylko w miesiącach od listopada do końca lutego.

5. Zapomoga wypłacona w jakiemś państwie, może być przy przejściu do innej organizacyi wliczoną do ogólnej sumy zapomogowej.

6. Zapomogę wypłaca każde państwo w obrębie swoich granic, z wyjątkiem zapomogi w czasie choroby i na wypadek śmierci.

Do międzypaństwowego związku przystąpiły wszystkie reprezentowane na konferencyi państwa, z wyjątkiem Szwecyi, która w tej mierze miała dać później odpowiedź.

Krótszy dzień roboczy — wyższa płaca. Angielski konsul z San Francisko w sprawozdaniu swem dla rządu przedstawia daty, które i dla nas są bardzo pouczające. Ze sprawozdania tego wynika, że w San Francisco przed znaną katastrofą było 60.000 zorganizowanych robotników. Czas pracy i

wysokość zarobków przedstawiały się mniej więcej następująco:

	Czas pracy	Dzień zarobku
Piekarze	10 godzin	13·65 kor.
Introligatorzy	9 1/2 „	10·— „
Maszyniści	8 „	17·50 „
Drukarze	8 „	17·50 „
Rzeźnicy	12 „	11·25 „
Szklarze	8 „	32·50 „
Kowale	9 1/2 „	16·25 „
Woźnice	10 „	15·00 „
Malarze	8 „	17·50 „
Murarze	8 „	25·00 „
Szewcy	9 1/2 „	12·50 „
Sztukaterzy	8 „	15·00 „
Tapicerzy	8 „	31·25 „
Cieśle	8 „	17·50 „
Brukarze	8 „	11·25 kor.

Ze sprawozdania widać bardzo dobrze, że zawody, w których czas pracy jest najkrótszy, są najlepiej wynagradzane i naodwrót im dłuższy czas pracy, tem mniejsza zapłata.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Tapicerzy: Monachium, Reichenhall.

Szczotkarze: Biała, Opawa, Kopenhaga.

Stolarze i robotnicy maszynowi: Graz, Berno (Begrisch), **Brod, Blatna, Königshof, Mähr. Schönberg, Mähr. Weiskirchen, Przerów, Cieplice, Ołomuniec, Zurich, Bukarest** oraz **całe Niemcy.**

Parkietnicy: Lwów.

Pozłotnicy: Zurich.

Szewcy: Wiedeń wszystkie pracownie, gdzie umowa nie została wprowadzoną, zwłaszcza firmy: Brummel, Wipler i Buchta, **Bregenz, Judenburg, Insbruck** i **Lwów,** warsztat Sternberga.

Piekarze: Wiedeń, Kraków.

Malarze: Kraków, Linz, Neukirchen, Warnsdorf, Baden, Bozen, Wiener-Neustadt, Marburg, oraz **prowincye reńskie i Westfalia.**

Murarze: Czechy: **Asch, Leitmeritz, Neudetz, Petschau, Teplitz, Weisswasser.**
Dolna Austrya: **Laa n. F. Pottenstein.**
Salzburg: **Hallein.**
Styrya: **Voitsberg.**
Węgry: **Budapeszt** (wszyscy murarze dotknięci lokautem) oraz **całe Niemcy.**

Kaflarze: W Austryi: **Jasło, Stanisławów, Lwów** (Nowosiadły), **Czerniowce** (Trichter), **Wiedeń** (Kauder, Knapp, Neumann), **Frydek** (Rudolf Weiss), **Bozen** (Pickel, Dezaber), **Czarna Hora, Marienbad, Karlstadt. Szotau** i **Meran.**
W Niemczech: **Büttow** (Brauer i Bennhak), **Mannheim, Arnswalde, Brieg, Lahr** (Müller), **Norymberga** (Ajerle), **Królewiec, Bonn, Lignica, Giessenbrügge, Coswig, Lüneburg, Hildesheim, Kiel, Crinitz** i **Mittenwalde** (Mejer), **Podersam, Kometau** (Hartmuth) i **Celowicc** (Stix).

Ogłoszenia centrali.

Związek robotników drzewnych.

W sprawie uchwał VIII zjazdu. Ze strony bardzo wielu grup zwracają się towarzysze z zapytaniem do sekretaryatu, kiedy uchwały powzięte na ostatnim zjeździe, mają wejść w życie.

W sprawie tej niech służy wszystkim towarzyszom następujące wyjaśnienie:

Zniesienie II i IV klasy następuje z dniem 1 czerwca 1907, tak, że począwszy od 22 tygodnia wkładki II i. IV klasy nie mogą być więcej przyjmowane. Ewentualne zaległe wkładki II i IV za czas do 22 tygodnia mogą być i po 1 czerwca wyrównane.

Równocześnie ze zniesieniem II i IV klasy staje się fundusz cennikowy obowiązującym i dla Wiednia.

Wypłacanie wyższych zapomóg, stosownie do uchwały kongresu, nastąpi dopiero po zapłaceniu 26 tygodni, tj. dopiero od 1 grudnia 1907 r. Do dnia 1 grudnia wypłacać się będzie zapomogi w dotychczasowej wysokości tej klasy, do której członek dotychczas należał.

Członkowie, którzy przed 1 czerwca z dotychczasowej II lub IV klasy przestąpili do wyższej klasy, mają prawo do wyższej zapomogi również po zapłaceniu 26 wkładek do swej nowej klasy, z tem zastrzeżeniem że cały czas ich członkostwa musi wynosić cały rok (52 wkładki).

Do pobrania zapomogi w czasie choroby potrzeba jednak zapłacić 52 wkładki do funduszu chorych.

Fundusz delegacyjny pozostaje nadal jak poprzednio i należy go płacić wraz z pierwszą składką każdego kwartału.

Sekretaryat zawodowy w Tarnowie. Z dniem 15 lutego utworzonym został sekretaryat zawodowy w Tarnowie. Miejsce sekretarza objął przewodniczący grupy metalowców w Tarnowie tow. Józef Skrobisz. We wszystkich sprawach zawodowych odnośnie do Tarnowa należy się zwracać wprost do sekretarza na adres: Józef Skrobisz, Tarnów plac św. Ducha l. 2.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Zygmunt Żuławski.** Z drukarni Wł. Teodorczuka w Krakowie.